Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Fried', w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 470. **Kraków, środa 16 października 1907 r.** **Rok XV.**

Prace Koła polskiego.

Na wniosek posłów ks. Męskiego i p. Tomaszewskiego uchwaliło Koło polskie ogłosić zestawienie wniosków i interpelacyi przez członków Koła na 20 posiedzeniach Izby posłów wniesionych i zawartych w przemówieniach członków Koła w Izbie. Obecnie Prezydjum Koła wypełniło powyższą uchwałę, wydając rzeczone zestawienie prac poselskich z wymienieniem równocześnie wszystkich tych korzyści i zysków, jakie mężowie zaufania Koła w rokowaniach z rządem uzyskali.

Komunikat Koła polskiego jest bardzo na czasie i wyświadczy mu wielką przysługę. Wykaże on jasno, że liczne zarzuty podnoszone przeciw Kołu, polegają na fałszywych informacyach albo są rozmyślnym fałszem. Pożądanem byłoby, aby Koło polskie ogłaszało i na przyszłość periodyczne sprawozdania ze swej działalności w parlamencie i w ogóle unikało zbytecznej tajemnicy, i w ten sposób dostarczało identycznych o niej informacyi. Sumaryczne zestawienia pracy i zabiegów Koła mogą być niejako sprawozdaniami Koła przed społeczeństwem. Dla członków Koła pozostanie tylko uzupełniać je i rozszerzać na sejmikach relacyjnych. Potrzeba takich sprawozdań naszej reprezentacyi jest tem większą i pilniejszą, że odmłodzone Koło polskie jest obecnie ściślej niż dawniej związane ze społeczeństwem, które pragnie znać i kontrolować działalność swej wiedeńskiej delegacyi.

Sprawozdanie Koła z dwudziestodniowej działalności w ostatniej sesyi nie może z natury rzeczy wykazywać jeszcze długiego szeregu zdobyczy i zwycięstw, zbyt krótką była bowiem sesya. Rzucono tylko wiele myśli, stworzono program na najbliższą przyszłość, wytknięto kierunek dla późniejszego postępowania. Program ten demokratyczny charakteryzuje się spieszniejszem tempem działalności, wszechstronnością i niemal gorączkowością. Widać na nim wpływ ubiegłej kampanii wyborczej, dominują jeszcze hasła wyborcze i współzawodnictwo stronnictw.

W dyskusyi budżetowej zaznaczyło Koło przez usta dra Głąbińskiego swój charakter narodowy i **program autonomii terytoryalnej,** i zwróciło się do posłów ruskich z apelem pojednawczym, niestety bezskutecznym. By wzmocnić autonomię krajów, postawiło Koło wspólnie z innemi stronnictwami Izby wniosek w sprawie **sanacyi finansów krajowych;** nadto w interesie samorządu gmin domagało się wynagradzania gmin przez państwo za funkcye wynikające z przekazanego zakresu działania. Równocześnie uznało Koło za warunek zdrowego parlamentaryzmu reformę regulaminu obrad, napiętnowało jednak przez usta posła Dułęby nadużycia swobód parlamentarnych. Koło oświadczyło się również za reformą administracyi rządowej, za decentralizacyą, rozszerzeniem jawności i postępowania ustnego, skróceniem biegu instancyi i ograniczeniem formalizmu.

Podniosło również Koło polskie w przemówieniu posła Kozłowskiego potrzebę zastrzeżenia dla sejmów dłuższego, stałego i regularnego okresu działania i wyraziło żal, że rząd rezolucyi sejmowych nie tylko w wielu wypadkach nie wykonuje, ale nawet na nie nie odpowiada.

Z ważniejszych czynności Koła podnieść należy wniosek prezesa Abrahamowicza wzywający rząd do połączenia wszystkich obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu i w dyrekcyi dróg wodnych rozproszonych agend w jednej całe budownictwo wodne obejmującej dyrekcyi i skupienia wszystkich agend budownictwa wodnego w jednej krajowej dyrekcyi. Wniosek upominał się o rozszerzenie zakresu działania zajętych budownictwem wodnem władz krajowych, żądał przyśpieszenia tempa regulacyi rzek, mianowania komisarzy wodnych, oraz wyznaczenia funduszu na zawodowe kształcenie techników i inżynierów w dziedzinie budownictwa wodnego. Koło uzyskało na tem polu podwyższenie kredytu w kwocie 359.714 kor., oraz powiększenie sił technicznych przy Namiestnictwie.

We wniosku posłów ks. Lubomirskiego i Kozłowskiego z 27 czerwca 1907 wezwało Koło rząd do przedłożenia ustawy, któraby umożliwiła sejmowi uchwalenie przymusu ubezpieczenia od ognia, a we wniosku ks. Szpondra do utworzenia stałego funduszu w celu niesienia pomocy w razie klęsk elementarnych. Osobne interpelacye o zapomogę dla poszczególnych powiatów wnieśli pp. Męski (pow. jasielski), Biały, Szponder (chrzanowski), Szajer (rzeszowski), Stohandel (chrzanowski) i inni.

P. Abrahamowicz w interpelacyi z 27 lipca uzasadniał potrzebę prawodawczego wychodźtwa i ochrony emigrantów zagranicą. W odpowiedzi przyrzekł rząd, że wniesie ustawę zwróconą przeciwko wyzyskiwaniu wychodźców. Na interwencyę również Koła zgodził się rząd na podwyższenie pozycyi na budowę dróg o 205.199 koron.

We wniosku wiceprezesa p. Głąbińskiego, ks. prałata Pastora i posła Stohandla i w przemówieniu wiceprezesa Głąbińskiego z 17 lipca 1907 żądało Koło polskie jak najrychlejszego zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, a w przemówieniu p. Kozłowskiego zniżenia wysokich nadzwyczajnych wydatków na wojsko. Do spraw wojskowych odnosi się wniosek p. Abrahamowicza, który żąda reformy ustawy wojskowej karnej i postępowania karnego, decentralizacyi dostaw, udzielania urlopów podczas żniw synom rolników, wynagrodzenia kosztów podróży rezerwistom itd.

Prezes Abrahamowicz poruszył w interpelacyi sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych ograniczających prawo własności w rejonach fortecznych, pp. Kozłowski i wiceprezes ks. prałat Pastor wystąpili przeciwko oddawaniu liwerunków na podwody pośrednikom, wskazując na to, że podwyższenie wynagrodzenia przeprowadziło Koło w celu przysporzenia przez to sprawiedliwszego wynagrodzenia ludności włościańskiej. W interpelacyi posła księdza Rzeszódki wytknęło Koło polskie odbycie manewrów artyleryi w powiecie nowotarskim w czasie naglących polnych robót i wykazało potrzebę sprawiedliwszego wynagrodzenia szkód przez wojskowość podczas manewrów zrządzonych.

Poseł German omawiał w dyskusyi budżetowej sprawę podniesienia oświaty i przedstawiał życzenia Koła na tem polu. Życzenia te uwzględnił rząd częściowo, wstawiając do budżetu na rok 1908 wyższe pozycye na cele kulturalne Galicyi.

W dziale ministerstwa finansów postawili w imieniu Koła posłowie dr. Ptaś i Stohandel, wniosek żądający uwolnienia dochodów niższych od 600 kor. od podatku gruntowego. Poseł Głąbiński postawił w imieniu Koła wniosek dążący do reformy podatku domowo-czynszowego. Koło polskie poparło również wniosek p. Głąbińskiego domagający się daleko idących ulg w podatku zarobkowym i wniosek dążący do zniesienia podatku spożywczego liniowego w zamkniętych miastach. Koło podpisało również interpelacyę p. Głąbińskiego wykazującą potrzebę wykonania rozporządzeń o polskim języku urzędowym w zarządzie loteryi liczbowej, która to interpelacya osiągnęła pożądany skutek. W sprawie popierania przemysłu postawiło Koło wnioski o podwyższenie do wysokości 1 miliona funduszu na poparcie przemysłu, przeznaczenie 2 milionów koron na instytuty w poszczególnych krajach koronnych, użycie zwrotów pożyczek przemysłowych na ten cel, a wreszcie zwiększenia nakładu państwa na szkolnictwo przemysłowe.

Cały szereg wniosków i interpelacyj można jeszcze przytoczyć; wskazują one na wielką pracowitość Koła. Pozostaje obecnie do życzenia, by Koło zdecydowaną i stanowczą polityką skłoniło rząd do wypełnienia wszystkich jego postulatów. Sytuacya parlamentarna jest pomyślna, postawa Koła wobec rządu powinna być silną i pewną. Demokratyczne Koło może być pewnem poparcia kraju.

Koresdondencya.

Warszawa, 15 października.

Na wszystkich polach reakcja i powrót na całej linji do dawnych czasów najbezwzględniejszego ucisku! W przededniu zwołania nowej Dumy, w trakcie wyborów, które powinny w każdym bądź razie przypominać czynownikom, że zawsze coś się zmieniło w państwie knuta i samowoli biurokratycznej, oberpolicmajster (!) wytacza znów z dawnego arsenału apuchtinowskiego armaty przeciw „tajnemu nauczaniu.“

Ukaz carski zniósł przed dwoma laty barbarzyńskie prawo o karach za „tajne nauczanie“, na mocy którego nawet nauczenie kogoś czytać było „zbrodnią“, karaną więzieniem lub zesłaniem! Jednym z najjaskrawszych objawów barbarzyństwa rządu rosyjskiego było właśnie to nieznane w żadnem innem państwie prześladowanie oświaty, które w Królestwie doszło do potwornych rozmiarów. Zapychano więzienia młodzieżą, u której znajdywano dozwolone przez cenzurę elementarze i popularne książeczki jako „corpus delicti“ ich akcji oświatowej. Tego rodzaju prześladowanie nie mogło naturalnie współistnieć z manifestem konstytucyjnym i zostało wreszcie cofnięte, jak się zdawało na zawsze. Niestety, p. policmajster warszaw

ski był innego zdania i oto widmo „tajnego nauczania“ znów odżyło w roku drugim owej sławnej „konstytucji“ rosyjskiej!

Coraz goretsza obecnie akcja przedwyborcza tutejszych Rosjan, ma przynajmniej tę jedną dobrą stronę, że pozwala dobrze przyjrzeć się mniej lub więcej „prawdziwym“, mniej lub więcej „konstytucyjnym“ Rosjanom warszawskim. O „istinno ruskich“ nie potrzeba już nic dodawać. Ich chuligański obraz jest zbyt jaskrawy i nieskomplikowany, aby potrzebował jakie gokolwiek oświetlenia. Dość pokaźny jednak od łam tutejszej kolonji rosyjskiej stanowią Październikowcy, członkowie stronnictwa „konstytucyjnego“, do których, jak przewidują niektórzy ma należeć przyszła Duma. Zobaczymy więc, jak się przedstawia fizjonomja polityczna tych rzekomych „konstytucjonalistów“. A w tym celu nie potrzeba wdawać się w długie charakterystyki. Wystarczy za najlepszą ocenę mowa, jaką wygłosił na niedzielnem zgromadzeniu wyborczem Rosjan filar tutejszych Październikowców p. Kojałowicz, ten sam, który jako rzecznik „ugody“ polsko-rosyjskiej wystosował niedawno list do warszawskiego „Słowa“, i którego apel powitał szeregiem długich artykułów filar „ugodowców“ p. Straszewicz.

Posłuchajmy zatem jak pojmuje p. Kojałowicz „porozumienie“ z „bratnim“ narodem polskim. Mówiąc o „ugodzie“ rosyjsko-polskiej, p. Kojałowicz przedewszystkiem zaznaczył, że roztrzygnięcie kwestyi polskiej stanowi moralny obowiązek Rosjan, jako narodu bratniego Polakom; naród rosyjski staje się odpowiedzialny do pewnego stopnia przed historyą za przyszły los narodu polskiego. Należy do tej ważnej kwestyi przystąpić jak najprędzej, aby nie dopuścić Polaków na rozdroże, gdzie już Polacy nigdy nie spotkają się z Rosyanami. Pozostawić kwestyę polską w obecnym stanie jest wielce niebezpieczne dla samych Rosyan.

Zastanawiając się nad przyczynami rozterki polsko-rosyjskiej, p. Kojałowicz spycha winę na nowoczesną inteligencyę polską, która po upadku szlachty polskiej stanowi jakby dalszy jej ciąg. Inteligencya polska czuje wrodzony wstręt do państwowości rosyjskiej i wszystkiego, co rosyjskie; zadaniem inteligencyi polskiej, poczynając od rozbioru, od 1795 do 1905 r., jest odciągnąć (!) naród polski od Rosyi. Inteligencya polska zamknęła się w tem ciasnem kółku i cała praca jej wiekowa tylko skierowana była do tego, aby być dalej od Rosyanina, t. j. posiadać swoją „odrębność“. Temi dążeniami tłómaczy się żądanie autonomii. Według słów p. Kojałowicza, odrębność polska wraz z językiem polskim nie posiada na giełdzie postępu wszechświatowego żadnej (!) wartości. Sam naród polski, jako plemię nieliczne, wśród ludów świata nie posiada żadnego (!) znaczenia.

Oprócz Kopernika, Polacy nic (!) nie dali ludzkości. Ich myśliciele, geniusze i pisarze całą swoją energię zużyli na obronę odrębności, zapominając (!) o wyższych ideałach ludzkości. Tymczasem wszechpotężna kultura rosyjska zdobyła sobie już poczesne miejsce wśród narodów świata. Zdrowa idea rosyjska i państwowość prowadzą do lepszej przyszłości, ale Polacy unikają jej, nie bacząc, że naród polski w swej masie, tj. lud polski, dąży (!!) ku ideałom rosyjskim, ku jego szczerym zasadom demokratyzmu, zwłaszcza, po uwłaszczeniu przez rząd rosyjski włościan polskich. Na przeszkodzie ku temu dążeniu staje inteligencya polska. **Dla zjednoczenia narodu polskiego z rosyjskim, należy usunąć inteligencyę polską i jej instytucye, jak: „Szkoły“, „Macierz szkolną“, „Ochronki“ i inne nie powinny znajdować współczucia wśród Rosyan**, a na działaczy z tej inteligencyi powinno być nałożone wędzidło.“

Tak ma wyglądać według p. Kojałowicza ugoda polsko-rosyjska! Trzeba „usunąć“ inteligencyę polską, szkoły, Macierz i ochronki, na działaczy tej inteligencyi „nałożyć wędzidło“, a wtedy można będzie chłopów polskich przerobić na „istinno ruskich ludiej“. To ma być polityka „pojednawcza“ Październikowców! A cóż właściwie robili urzędowi „diejatiele“ w ciągu 40 lat najbezwzględniejszego ucisku?! Nic innego, tylko właśnie to, co proponują p. Kojałowicze, którzy niczem, jak się okazuje nie różnią się od „istinno ruskich“ polakożerców, chyba tylko większą obłudą i przewrotnością.

Na zakończenie ciekawa wiadomość: Rosja zostanie uratowaną! Wrogowie jej chcieli „utrącić“ jednego z wodzów czarnosecinowych głośnego z swej polakożerczej działalności redaktora „Minskawo Słowa“ Schmidta. Wygrzebano wyrok sądowy, na mocy którego ten „istinno ruskij“ zbawca Rosji został skazany, jako kapitan marynarki na Sybir za szpiegostwo na rzecz rządu pruskiego. W obozie prawdziwych Rosjan wywołało to ogromną konsternację, a mińska komisja do spraw wyborczych wykreśliła Szmidta z listy wyborczej. Ale prawdziwi Rosjanie nie dali za wygrane. Zdemaskowany szpieg rządu pruskiego musi być posłem z gubernji Mińskiej, bo tego wymaga „iście rosyjski patryotyzm“. I dopięli swego. Komisja znów wciągnęła Schmidta na listę wyborczą. Więc znowu radość w obozie „czarnej sotni“. Numer „Mińsk. Słowa“ cały zapełniony Schmidtem. Każda z organizacji rosyjskich ogłasza o szczęśliwem uratowaniu Schmidta. Prawosławno „narodnoje bractwo“ dało ogłoszenie o tym fakcie z krzyżem, widząc we względach komisji gubernjalnej, łaskę Bożą... Rosja została uratowaną... i to dzięki pruskiemu szpiegowi...

Rada miasta.

Pierwsze posiedzenie Rady miasta po feriach letnich pod przewodnictwem prezydenta dra Lea otwartem zostało odczytaniem przez sekretarza Rady dra Sikorskiego pisma, w którem I wiceprezydent miasta p. Michał Chyliński wnosi swoją rezygnację ze stanowska I-go prezydenta i dzięku je za dotychczasowe poparcie. Pismo to przekazane zostało sekcji III.

Prezydent dr. Leo zawiadamia, że na porządku dziennym następnego posiedzenia postawi wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. Następnie prezydent zaznacza, że na ostatniej sesji sejmowej załatwiono sprawę zwolnienia na lat 18 od podatku domów, które będą zbudowane na gruntach gminnych pofortyfikacyjnych. Dalej prezydent podniósł, że Wydział krajowy rozpatrywał projekt ustawy o utworzeniu Wielkiego Krakowa i wprowadził do ustawy postanowienie, że ma ona wejść w życie dopiero po porozumieniu się gminy m. Krakowa z powiatami krakowskim i wielickim. Ustawa ma wejść w życie z rokiem 1909 a prawdopodobnie Sejm uchwali ją na najbliższej sesji grudniowej. Dalej prezydent oznajmia, że w skutek obniżenia ceny bydła rzeźnicy miejscowi z dniem dzisiejszym obniżają ceny mięsa: I-go gatunku o 16 halerzy II-go gatunku o 24 halerzy na 1 kilogr.

W końcu oświadcza prezydent, że zamknięcie rachunku za 1906 zostało już wydrukowane i rozesłane a prace nad ułożeniem budżetu na rok 1908 są w pełnym toku.

Interpelacje.

R. m. Sulikowski interpeluje z powodu pojawienia się szkarlatyny i obawy cholery przyczem wskazuje na fatalne stosunki sanitarne w szkole im. Mickiewicza, gdzie około 500 dzieci oddycha zabójczem powietrzem. Interpelant stawia wniosek o wysłanie tam komisji i żąda, aby po zbadaniu zarządzić przebudowanie tam wychodków lub szkołę tę zamknąć. Prezydent przyrzekł, że komisja sanitarno-budowlana jeszcze raz uda się na wskazane miejsce.

R. m. Rosenblatt wnosi, aby celem ochrony mieszkańców od wyzysku węglarzy, ustanowić ceny maksymalne, którychby nie wolno było przekraczać. Co do szkarlatyny wnosi interpelant o organizację służby sanitarnej, wreszcie zapytuje kiedy nastąpi reorganizacja manipulacji Magistratu.

Prezydent oświadcza, że Magistrat obradować będzie nad sprawą maksymalnej ceny węgla. Co do organizacji służby sanitarnej komisja sanitarna obradowała nad projektem, który niebawem przedstawiony będzie Radzie miasta.

Dyrektor Magistratu Grodyński wyjaśnia, że sprawa reorganizacji czynności manipulacyjnych Magistratu również wkrótce Radzie zostanie przedłożona.

W końcu r. m. Turski nalegał na przyspieszenie budowy wyższej szkoły przemysłowej.

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego Rada na wniosek

---

7) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Część I.

Niepewny i smutny czekał więc tej rozmowy„ która nie przychodziła i postanowił, bądź co bądź, spełnić o ile możności, wszystko, czegoby wymagali rodzice i coby tylko spełnić potrafił.

Rozdział II.

Władysław Czarko chodził gorączkowo wzdłuż i wszerz po swojej pracowni.

— Mówcie sobie, co chcecie, — perorował do spokojnie siedzącego z papierosem w ustach Wacława Opolskiego z „Głosu Porannego“ — dla naszej publiki nie warto pracować. Warszawa nie rozumie i nie lubi sztuki. Każdemu się zdaje, że jest znawcą, każdy chciałby uchodzić za mecenasa, ale w gruncie rzeczy obstalunki się mierza na łokcie i dopasowują do tapet. Tfu!... — splunął z obrzydzeniem.

— Czemuż nie wyjedziecie? — spytał ironicznie Opolski

—Czemu?—przedewszystkiem, bo niemam za co; a po drugie nie pragnę wam służyć za kozła ofiarnego, jak ten nieborak Ozimski, którego ście zjeździli w „Gońcu“ za to, że maluje na eksport. I co was to, do licha, może obchodzić?

— Jakto? Nie uznajecie więc, że się ma pewne obowiązki względem kraju i społeczeństwa, z którego się wyrosło?

— Gadanie, moi drodzy, gadanie, które wam zresztą przynosi trzy kopiejki od wiersza....

— Pięć, — sprostował flegmatycznie Opolski.

— Winszuję awansu. — Widzicie, gdyby mi płacono za mielenie piórem, czy językiem, tobym mełł od rana do wieczora i od wieczora do rana, więc się wam nie dziwię... Ale moglibyście doprawdy oszczędzać bliźnich. To nie dosyć, widzicie, że się trochę znacie na sztuce.... Trzeba też wejść w położenie artystów, którym każecie z głodu zdychać w kraju, kiedy za granicą mogą jako tako przeżyć nie dokuczając nikomu.

— Cóż więc chcecie, żebym propagował emigrację artystyczną?

— No znów tak dalece — nie; ale zostawcie każdemu swobodę urządzać się, jak mu się podoba.

— Podziwiam was, — mówił zwolna Opolski, — Tylko co mówiliście, że trzeba wejść w położenie artysty... Ja wprawdzie artystą nie jestem, ale żyć także muszę; ponieważ zaś żyję z pióra, muszę pisać. Czy zaś piszę o Ozimskim, czy o Ampsiewiczu, co to was może obchodzić?

— Psujecie mu opinję.

— Więc wy naprawdę myślicie, że mu moje pisanie w czem kolwiek zaszkodzi? — Przedewszystkiem publiczność nie jest tak naiwna, aby przyjmowała bezkrytycznie wszelkie bazgranie, chociażby płacone po pięć kopiejek od wiersza. Po drugie, znajdzie się może kilku, przypuśćmy nawet kilkuset, którzy po przeczytaniu mego artykułu, zakrzyczą: „Hejże na Soplicę!“ Dla ogółu jednak Ozimski wyrośnie do rozmiarów półboga. My, widzicie, nie znosimy na własnym bruku wielkości żadnego gatunku. Taki Ozimski mógłby sto lat malować w Warszawie same arcydzieła, a nikt by na niego nie zwrócił uwagi. Niech go tylko zauważą w Paryżu, Wiedniu lub Monachjum, okrzyczymy go wnet mistrzem z całego serca i będziemy mu kadzić, jakby część jego sławy spadała na nas.

— Podły naród! — zamruczał Czarko.

— Nie podły, lecz spodlony, trzeba rozróżniać. Nas upadlają codzień i na wszystkie sposoby nasi... przyjaciele. Zaczynając od szkoły i prowadząc przez całe życie, system ich polega jedynie na bezrozumnym wyzysku i poniżaniu godności narodowej i osobistej. Będąc zmuszeni w codziennym życiu chcąc nie chcąc schylać ustawicznie głowę, nie lubimy naturalnie by ni stąd ni zowąd nasz sąsiad ją podnosił wyżej od naszej choćby o cal tylko. Ale w głębi duszy nie jesteśmy ani źli, ani podli. Nasz pierwszy gest musi być poniekąd gestem niewolnika; odruchowo czujemy kajdany, ale po pierwszym odruchu idziemy zwykle sercem, a nie głową; nie jest to może praktyczne, jednak ma pewną wielkość.

— Zebrało was na poezję?...

— O, nie! staram się tylko wyrozumieć. Szkoda, że nie można o tem kropnąć artykułu!..

I zmieniając ten Opolski dodał. — Więc cóż?! Możecie mi coś dać do reprodukcji?

Czarko zakrzątał się koło obrazów i rysunków. Wydobył z kartonu całą plikę szki-

Sekcji I ekonomicznej przyjęła ofertę Jakóba Habera (żyda) na dostawę owsa, siana i słomy dla zaprzęgów miejskich na rok 1908. Na wniosek tejże Sekcji Rada uchwaliła sprzedaż skrawka gruntu miejskiego Ign. Boberowi przy ul. Łobzowskiej.

Następnie na wniosek Sekcji III Rada uchwaliła regulamin czyszczenia kominów w Krakowie z podziałem na rewiry, oraz taryfę maksymalną za czyszczenie kominów.

W końcu Rada uchwaliła powołać w miejsce zmarłego radcy m. dra Maurycego Horowitza Norberta Wasserberga.

Przy drzwiach zamkniętych Rada miasta załatwiła szereg spraw emerytalnych.

* * *

P. Chyliński złożył godność wiceprezydenta miasta, ponieważ, jak pisze w swoim liście do rady, „w ostatnim czasie uległy zasadniczej zmianie te stosunki polityczne, na podstawie których odbywał się wybór i ułożonem zostało współdziałanie prezydjum miasta.“

Przypomnijmy fakta. Pierwszy wybór Rady miejskiej po zmianie statutu, odbył się wśród gorącej walki pomiędzy partją konserwatywną a liberalną. Boj wiedli pp. Leo i Fedorowicz i zwyciężyli pod znakiem konserwatywnym. Następstwem było ustąpienie p. Friedleina i wybór dra Leo na prezydenta miasta. W prezydjum zasiedli chwilowo pp. dr. Staniszewski i Chyliński. Chwilowo, gdyż wiadomem było, że „weksel honorowy“ wystawiony przez konserwatystów, zmusza ich do odstąpienia jednego miejsca w prezydjum przedstawicielowi żydów... To też po długich i mozolnych układach, dr. Staniszewski przeniósł się do kasy O., p. Chyliński awansował na pierwszego wiceprezydenta, (z płacą) a drugim wiceprezydentem został p. Sare, człowiek uczciwy i fachowy i niezawodnie najodpowiedniejszy wśród żydów do objęcia tego stanowiska. Jeżeli protestowaliśmy przeciwko wyborowi p. Sarego, to nie z powodu niego samego, ale ponieważ zasadniczo jesteśmy przeciwni udziałowi żydów w prezydjum Krakowa.

W ten sposób z prezydjum wykluczono partję liberalną, odrzucając proponowany kompromis, który i my popieraliśmy...

Tymczasem stosunki zmieniły się dość niespodziewanie i w sposób niezwykły. Grupa konserwatystów pod wodzą redaktora „Czasu“ p. Jaworskiego, wypowiedziała posłuszeństwo prezydentowi, wystąpiła z koła radzieckiego, które skupiało konserwatywną większość rady, i zadeklarowała politykę wolnej ręki, skierowanej w istocie przeciwko drowi Leo...

Po lewej stronie rady, nastąpiło również znaczne przeobrażenie. Pp. Konopiński, Bandrowski i ich towarzysze, znużeni zawisłością od żydów i socyalistów, dawno już pragnęli wyswobodzić się z tej egipskiej niewoli, a gdy w dodatku dr. Doboszyński właściciel „N. Reformy“ rozglądając się za mandatem poselskim skierował swoje nadzieje i sympatje na prawo, przyszło z łatwością do jeneralnego zwrotu. Grupa dra Leo posunęła się na lewo, dawni liberali rzucili się na prawo, wyciągnięte dłonie spotkały się w politycznym uścisku i nastąpiło zupełne przesunięcie punktu ciężkości... Rządy objęła koalicja, którąby można nazwać centrum, gdyż odsunęła i wykluczyła żywioły radykalne obu obozów...

Sytuacya p. Chylińskiego stała się trudną. Związany z „Czasem“ wielorakiemi, niemi, mię dzy innymi prawnie zastrzeżoną możnością powrotu do Redakcyi, nie mógł w żaden sposób odbyć wraz z innymi ewolucyi, któraby go od grodziła na zawsze od płodnych niw konserwatywnego ogrodu...

Z drugiej strony nie był już mężem zaufania stronnictwa rządzącego i stanowisko jego w prezydjum stało się wręcz niejasnem. Postąpił zatem zupełnie lojalnie, wnosząc rezygnację, która jeżeli nie mylą wszystkie wskazówki zostanie przyjętą.

Ustąpienie p. Chylińskiego, który w swem urzędowaniu odznaczał się bezstronnością i uprzejmością, nie zamyka jeszcze epoki przeobrażeń naszych stosunków radzieckich...

O dalszym rozwoju wypadków pomówimy niebawem.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 16 października.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę Saturnina męczennika i Florentyna biskupa, we czwartek Wiktora biskupa wyznawcy i Małgorzaty panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 5, zachód przypada o godzinie 4 minut 47, długość dnia godzin 10 minut 42.

— **Nabożeństwa.** W kościele PP. Wizytek jutro we czwartek nabożeństwo ku czci błogosławionej Małgorzaty Allacoque.

— **Wystawa ruchoma.** Najbliższe postoje Wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej, odbędą się: w Dolinie 18 i 19 bm. (wiec 19 bm.), w Kałuszu 20 do 22 bm. (wiec 20 bm.) i w Nadwórnej 23 i 24 bm. (wiec 24 bm.)

— **Ze stowarzyszeń.** W akademickiem Kole T. S. L. w Krakowie (dom akademicki, ul. Jabłonowskich 8—10 I. p.) dnia 7 bm. (tj. we czwartek) o godz. 7 wiecz. wygłosi akad. Stanisław Rymar odczyt „Metody pracy oświatowej“, na który wszystkich kolegów zajmujących się sprawą oświaty ludowej najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

— **Z teatru miejskiego.** W sobotniej premierze, w dramacie Engla „W przystani“ grać będą pp. Ordon-Sosnowska, Krysińska, Sosnowski, Zelwerowicz, Bończa, Leszczyński. Plan repertuarowy najbliższych tygodni obejmuje „Cyda“ Corneill'a w przekładzie Wyspiańskiego, „Ku gwiazdom“ Andrejewa oraz „Mściciela“ dramat w 3 aktach wierszem p. Juliusza Germana. „Piękna Mirandolina“ Goldoniego wraz z krotochwilą Fredry „Lita et Comp.“, cieszące się niesłabnącem powodzeniem humoru, grane będą w czwartek najbliższy po raz czwarty.

— **Oburzenie „Naprzodu“** z powodu naszego sprawozdania o zebraniu lwowskich kolejarzy niema granic. P. Hecker daje upust swej semickiej dystynkcyi, i w znanym stylu wzorowanym na wieku socjaliku miota się w bezsilnej złości. P. Hecker i jego koledzy redakcyjni, już utracili swoją dystynkcyę i swoim specyalnym stylem p. Daszyńskiego. Nie będziemy im przeszkadzać w depopularyzowaniu do reszty całej „partji“, u wszystkich ludzi uczciwych, którzy nie mogą zrozumieć, że karczemne wymyślania są dla socyalistów najlepszą bronią. Ale trudno! Ani p. Hecker ani jego żydowscy koledzy inaczej pisać nie potrafią, bo w ogóle niełatwo im przychodzi pisać... po polsku.

— **Nekrologia.** Stefania z Kołodziejczyków Gajewska, żona nauczyciela kierującego w Czarnej Wsi, przeżywszy lat 23, zmarła dnia 15 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek „Piękna Mirandolina“ kom. w 3-ech akt. K. Goldoniego. „Lita et Comp.“ kom. w 1-em akcie Al. hr. Fredry.

Sroda „Przemysł pani Warren“ kom. w 4-ech akt. B. Shav'a (pop.)

Czwartek „Piękna Mirandolina“ „Lita et Comp.“

Piątek „Szkoła“

Sobota „W przystani“ dramat w 3-ch akt. Jerzego Engla (nowość)

Niedziela o godz. 3-ej „Cenzor moralności“ kom. w 3-ch akt. J. Nikorowicza (ceny zniżone do połowy) o godz. 7-ej „W przystani“ dramat w 3-ech akt. Jerzego Engla (nowość).

Kronika lwowska.

Inauguracya na politechnice. Wczoraj rano odbyło się na lwowskiej politechnice uroczyste otwarcie roku szkolnego. Po nabożeństwie w kościele św. Marji Magdaleny, odprawionem przez ks. Ollendra, zebrali się w auli politechniki dygnitarze, grono profesorskie, goście i wielka liczba młodzieży.

Rektor prof. Wiktor Syniewski, powitawszy zgromadzonych, przedstawił działalność szkoły w roku ubiegłym. Szkoła politechniczna liczyła w r. ubiegłym 1610 słuchaczów w zimowem, 1339 słuch. w letniem półroczu. Przed 15 laty było 160 słuchaczy, okazuje się, że w tym przeciągu czasu zwiększyła się frekwencja o 1000 proc. Najliczniejszym był wydział inżynierji, liczył bowiem 896 słuchaczów, po nim następuje: budowy maszyn, który liczył 396 słuchaczów, chemji technicz. który liczył 159 słuchaczów, budownictwa lądowego czyli architektury 157 słuchaczów.

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

...ców i zaczął je przerzucać szukając czegoś do smaku publiki. Ale Opolski zatrzymał go nad małą akwarelką, przedstawiającą kośbę. W długim szeregu ledwie naznaczone postacie chłopów w bieli ciągnęły się przez bajecznie słoneczną łąkę. W głębi pejzaż zamykały olszyny rozstępujące się gdzieniegdzie na bezkresny horyzont. Pejzaż wzięty pod słońce, tryskał życiem a kosiarz na pierwszym planie był jakby w rozmachu. Sztywna zazwyczaj postać Opolskiego zmiękła. Nieodstępny monokl wypadł mu z oka, na pergaminową twarz wystąpiło coś w rodzaju rumieńca. Pochylony nad szkicem, patrzył na niego bardziej niż tego można się było spodziewać i po nim i po szkicu.

— Skąd Wy to macie?

— Z wycieczki do Bielska Hajnówki.

— To Hajnówka?

— Nie Zielona Góra! Albo co — znacie?

Opolski milczał przez chwilę. Wreszcie zwracając się do Czarki

— Sprzedajcie mi to.

— Sprzedać nie sprzedam, ale wam mogę dać, jeśli chcecie, wiem że pójdzie w dobre ręce.

Opolski zaczął dziękować i tłumaczył się.

— Bo to widzicie ja urodziłem się tam. Dawno to, przed powstaniem ale jakem wasz szkic zobaczył, to tak wszystko w oczach stanęło, jakbym tam był jeszcze. Jakbym ja chciał tam kiedy pojechać.

— To wasze było? spytał nieśmiało Czarko.

Ciąg dalszy nastąpi.

Otóż legenda ta opisuje co następuje:

— Żył przed laty, u was na ziemi, myśliciel jeden, czy filozof, który odrzucał wszystko, sumienie, wiarę, przykazania, a przedewszystkiem przyszłe życie. Umierając myślał że idzie w mrok i wiekuistą śmierć, a tu raptem staje przed nim przyszłe życie. Zdumiał się bardzo i rozgniewał. „Ja nie chcę, powiada, to się sprzeciwia moim przekonaniom,“ za to skazali go na karę. (Nie dziw się proszę, to tylko legenda) Otóż kazali mu za karę maszerować w ciemności kwadryljon kilometrów. (U nas także teraz wprowadzono kilometry). — Dopiero po ukończeniu tego kwadryljona, miano mu otworzyć wrota do raju i darować wszystko.

— A jakie macie tam jeszcze męki oprócz kwadryljonów? spytał nagle Iwan z nagłym ożywieniem.

— Jakie męki? Lepiej nie pytaj. — Dawniej było, to i owo, a dziś wprowadzili nowy system cierpień moralnych,— wyrzuty sumienia. — Ta moda przyszła także od was, skutkiem niby złagodzenia obyczajów. I któż na tem wygrał? Oczywiście ludzie bez sumienia, bo i cóż im mogą zaszkodzić wyrzuty, skoro oni i tak sumienia nie mają. Natomiast ucierpieli najgorzej ludzie porządni, którym zostało jeszcze sumienie i honor. — Widzisz co to znaczy wprowadzać reformy na grunt nieprzygotowany i to jeszcze reformy wzięte od obcych, czyste szaleństwo .. — Już lepsze były dawne płomienie.

— Otóż ten skazany na kwadryljon postał chwilę, popatrzył, a potem położył się w poprzek gościńca, wołając „Nie chcę, nie pójdę, z zasady nie pójdę“.— Wyobraź sobie duszę oświeconego rosyjskiego ateusza, zmieszaną z duszą proroka Jonasza, pokutującego 3 dni i 3 noce w żołądku wieloryba, a będziesz miał pojęcie o charakterze leżącego na gościńcu myśliciela.

— Na czemże on leżał?

— Jakto na czem?—Już tam musiało być coś, na czem było można leżeć.

— A to zuch! krzyknął Iwan z nagłym ożywieniem i cóż czy jeszcze tam leży?

— Właśnie, że nie — Poleżał tysiąc lat, a potem wstał i zaczął iść.

— Osioł! krzyknął Iwan śmiejąc się nerwowo. A potem zaczął się namyślać nad czemś z pewnym wysiłkiem. Czyz to nie wszystko jedno leżeć, czy też iść tyle kilometrów. Przecież to by musiało trwać biljon lat.

— Obliczasz według teraźniejszych ziemskich pojęć, a przecież wasza teraźniejsza ziemia, zmieniła się już może, jakie biljon razy; zamierała i znowu odżywała, zamarzała, pękała, rozpadała się, rozkładała na pierwiastki i znów skupiała się, pokrywała się wodami, stawała się kometą, słońcem i znów ziemią, a zawsze według tych samych praw, słowem, wiecznie to samo, a z tego wszystkiego, wypływa tylko wiekuista, najnieprzyzwoitsza w świecie nuda.

— No a cóż z tamtym się stało? gdy doszedł.

— Zaledwie wstąpił do raju, nie przebywszy tam nawet dwóch sekund, podług swego ziemskiego zegarka, który przechował w kieszeni,

Grono nauczycielskie szkoły składało się w roku ubiegłym następująco: z 26 profesorów, 2 zastępców profesorów, 4 docentów z tytułem profesorów, 7 docentów prywatnych, 6 docentów honorowych, 2 adjunktów, 4 konstruktorów, 4 nauczycieli.

Oprócz tego było 31 asystentów danych profesorom do pomocy.

W roku ubiegłym zyskano 2 nowe, już czynne katedry, mianowicie katedrę budownictwa żelaznego i katedrę maszynoznawstwa, nad to docenturę płatną dla nauki o pompach i motorach wodnych oraz także docenturę dla nauki o wentylacyi i ogrzewaniu.

Samobójstwo w szpitalu. Z początkiem paździemika przyjęto do szpitala powszechnego włościanina z Miękisza Nowego, Jana Ćwioka, chorego na suchoty. Nie zauważono, że chory, przy przebieraniu się w odzież szpitalną, ukrył brzytwę; wziął ją ze sobą, widocznie z zamiarem, by odebrać sobie życie, jeżeli choroba nie ustąpi. Stan chorego nie polepszył się, straszna choroba niszczyła szybko organizm. Przedwczoraj w nocy położył też Ćwiok kres swemu cierpieniu. Późnym wieczorem powiedział leżącemu obok kelnerowi Jakobiemu, że musi się ogolić przed śmiercią. Podczas golenia zaczął nagle krzyczeć i upadł na ziemię; przybiegli służący i zobaczyli, że Ćwiok poderżnął sobie gardło. Na nic nie przydała się pomoc dyżurnego lekarza, Ćwiok skonał. Samobójca liczył lat 54.

„Odrąbana ręka“. Wczoraj w południe zaszedł we Lwowie znów wypadek dowodzący, jak bardzo publiczność staje zawsze w obronie aresztowanego, nie starając się zbadać dokładnie o co chodzi i kto w danym wypadku ma słuszność: władza bezpieczeństwa czy aresztowana jednostka. Źle pojmowana litość bierze zawsze górę nad rozsądkiem i stąd awantura, jaka wydarzyła się u zbiegu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej. Szło o t. zw. wózkarza Jakóba Eilmossa. Z tymi przekupniami, rozwożącymi owoce na wózkach ma policja najwięcej kłopotu. Istnieje przepis, że nie wolno im zatrzymywać się na jednem miejscu dłużej jak 15 minut, a nie wolno już wcale stawać na ulicach wązkich i takich, któremi jadą tramwaje. Przepisu tego jednak żaden z nich nie przestrzega i stąd setki awantur mniejszych i większych. Podobnie było z Eilmossem: Stawał on sobie niedaleko Kasy Oszczędności i nie chciał się ruszyć. Kiedy kapral polic. Droń kazał mu iść za sobą do biura targowego, Eilmoss oparł się temu, powstała mała sprzeczka, która wkrótce wzrosła do rozmiarów olbrzymiej awantury. Kapral chcąc postawić na swojem, chwycił za wózek, Eilmoss znów za kołnierz policyanta. Koło szamocących się w ten sposób powstało zbiegowisko a publiczność jak zwykle, stanęła po stronie rzekomo pokrzywdzonego przekupnia. Wśród drwin publiczności szamotanie się trwało dalej.

Nareszcie gdy Eilmoss zdarł policyantowi „księżyc“ z piersi, Droń dobył pałasza i ciął opornego w lewą rękę raniąc mu, jak opiewa orzeczenie stacyi ratunkowej, drugi palec lewej ręki. O odrąbaniu więc ręki, jak głosiła po mieście wieść, która rosła coraz bardziej, nie było mowy.

Kiedy na ręce ranionego pokazała się krew, wśród zbiegowiska zawrzało i możeby nawet zlynchowano policyanta, gdyby nie ratował się ucieczką do Kasy oszcz., którą zaczęto oblegać; stąd go dopiero 6 policyantów z agentem odprowadziło do koszar. A tymczasem tłum rósł komentując sobie rozmaicie wypadek. Nie ulega wątpliwości, że sprawca tego wszystkiego, policyant Droń jest zbyt po bohatersku pochopny do szabli, co się już nieraz mściło na ludziach. Lecz z drugiej strony trzeba raz rozważ niej zapatrywać się na takie sprawy, trzeba wejść w położenie policyanta, który osaczony przez tłum musi stracić zimną krew. Gdyby na miejscu znalazł się ktoś poważny a spokojny, któryby potrafił wytłumaczyć Eilmossowi, że opór jego nie na miejscu, z pewnością nie przyszłoby do rozlewu krwi.

— Sejmik relacyjny. W niedzielę dn. 13 października o godz. 4-tej po obiedzie urządził Poseł ks. Szponder publiczne zgromadzenie w Bronowicach wielkich w sali Kółka rolniczego celem złożenia sprawozdania z czynności poposelskiej. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Antoniego Cepucha naczelnika gminy, zastępcą p. Szczepana Firtka a sekretarzami pp. Józefa Jarosza i Jakóba Trzaskę. Zabrawszy głos pos. ks. Szponder w dwugodzinnej mowie przedstawił swoim wyborcom swój udział w pracach sejmowych i po szerszem wyjaśnieniu przytoczył ustawy, które Sejm w przeciągu tych 6 lat ustanowił, a które przedewszystkiem uwzględniają interesa ludu.

Następnie przemawiał kierownik szkoły p. Szafrański. Zwrócił uwagę i uzasadnił potrzebę utworzenia stałej posady dla księdza w Bronowicach Wielkich. Dotąd bowiem piękny kościołek w Bronowicach wielkich obsługują O.O. Jezuici, przyjeżdzając w niedzielę i święta. Gmina z tego powodu ma wielkie wydatki, których nadal ponosić nie byłaby w stanie i musiałoby przyjść do zamknięcia kościołka, z ogromną szkodą dla ludu, zwłaszcza dla młodego pokolenia, które chodząc na nabożeństwa do Krakowa byłoby narażone na zgubne wpływy miejskie. P. L. Gołąb w pięknem i rozumnem przemówieniu podniósł patrjotyzm włościan Bronowickich, szlachetność charakteru, stałość zasad i przywiązanie do kościoła i napiętnował zgubne dla kraju podzielenie się posłów w parlamencie na dwa obozy na pociechę tylko wrogów naszych. W jedności siła nasza, dlatego nie dzielić ale łączyć się nam należy.

Potem zabrał głos p. Ant. Cepuch naczel. gminy i w słowach gorących i serdecznych podziękował ks. posłowi za przybycie, zwłaszcza, że dotąd żaden z posłów się w Bronowicach wielkich nie pokazał, choć już z górą 40 lat Bronowiczanie wybierają i mają posłów. Wywody p. Szafrańskiego co do potrzeby utworzenia bodaj filji parafialnej w Bronowicach poparł p. Cepuch jak najgoręcej, przyczem zaznaczył, że gmina gotowa przyczynić się do tego znaczniejszą kwotą a i obszary dworskie nie poskąpią ofiar na ten cel.

W końcu na wniosek p. Cepucha uchwalono ks. posłowi wśród oklasków, wiwatów podziękowanie i podniesiono go w górę, a wśród tego trębacz straży ogniowej, która w pełnych mundurach przybyła na zgromadzenie zagrał pobudkę.

Po tak niespodziewanej owacji ks. poseł pełen wzruszenia zabrał znowu głos, podziękował za okazaną mu życzliwość za jego skromną pracę, a wyjaśniwszy sprawę utworzenia filji parafial. w Bronowicach zachęcał do zgody, jedności i wspólnej pracy nad dobrem i oświata ludu. Gdy p. Gołąb wniósł okrzyk na cześć naczel. gminy p. Cepucha wszyscy z zapałem zawołali niech żyje! co jest dowodem, jakim szacunkiem cieszy się p. Cepuch w swej gminie. Po wyczerpaniu porządku dziennego postawił przewodniczący następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni w Bronowicach wielkich uchwalają całą siłą popierać nadal kandydaturę ks. Szpondra do Sejmu krajowego.

2) Wezwać posłów do parlamentu pozostających poza Kołem polskiem, by dla dobra kraju i ludu wstąpili do tegoż Koła we Wiedniu.

3) Zgromadzenie w Bronowicach wyraża swe oburzenie na wprost barbarzyńskie zamysły Prusaków dla zmniejszenia żywiołu polskiego w Ks. Poznańskiem i wzywa posłów polskich we Wiedniu do zaprotestowania przeciw tym gwałtom pruskim.

— Anglik o Polsce. Profesor historji rosyjskiej na uniwersytecie liwerpoolskim i autor świeżo wydanego dzieła o Rosji p. Bernard Pares, ogłosił w miejscowym organie liwerpoolskim kilka artykułów pod ogólnym tytułem „Odrodzenie Polski.“ Wskazując, jak na tle kryzysu rosyjskiego wypłynęła na nowo kwestja polska, p. Pares powiada:

„Sądzę, że nigdy może w życiu tego nieszczęsnego ale rycerskiego narodu nie było chwili tak pochłaniającej uwagę jak obecna. Polska zawsze budziła sympatję w Anglji, ale teraz ma ona do tej sympatji większe prawo, niż kiedykolwiek przedtem.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tragedji dziejów Polski, ale najwięcej poświęcimy im uwagi i niewątpliwie pełniejszą obdarzymy ten naród sympatją, jeżeli zrozumiemy, jak głęboka jest ta tragedja.

Polacy stoją na rubieży zachodniej Europy, z Zachodu otrzymali religję i cywilizację. To zdanie może się wydać ogólnikiem, ale w nim się wyraża całe mnóstwo instynktów, które my posiadamy, a których dużo innych narodów nie posiada.

Ale Polacy, jako najdalsza placówka zachodniej Europy byli w pewnym sensie najbardziej wystawieni na zamachy i najmniej przygotowani do ich wytrzymania. Naród ten stał jak żołnierz na posterunku przeciw Wschodowi, ale sam w sobie dużo tego Wschodu zawierał.

Przez długi czas, cywilizację w Polsce przedstawiał nie cały naród, lecz jedna warstwa szlachecka, która przy całej swojej świetności miała braki armji, złożonej z kawalerji nie podtrzymywanej przez piechotę.

Rzućmy okiem na upadek Polski, wskazawszy, że nastąpił on wtedy, kiedy naród robił wysiłki względem odrodzenia, kiedy uchwalił „bardzo rozumną“ konstytucję; zatrzymajmy się dalej na wojnach napoleońskich, kiedy Polacy złączyli swe nadzieje z powodzeniem wielkiego reformatora, nadzieje, które uniósł z sobą ks. Józef Poniatowski, ginąc w nurtach Elstery.“

Autor przebiega pokrótce nasze dzieje porozbiorowe i kończy opisem położenia, w jakiem się znalazła Polska po ostatniem powstaniu.

Z kolei autor przedstawia ruch odrodzenia myśli politycznej narodu polskiego w ostatniem dwudziestoleciu, nazywając je „dziełem pierwszorzędnem, zasługującem na takie samo miano, co dzieło Cavoura we Włoszech.“

(zdaniem mojem zegarek ówł powinien się był dawno rozłożyć na składowe pierwiastki). Nie przebywszy zatem nawet dwóch sekund, zawołał, że za te dwie sekundy, warto jest przejść nie kwadrylion, a kwadrylion kwadrylionow, podniesionych do kwadratu, i jeszcze nie będzie to za wiele, słowem rozśpiewał się ze swojem hosanna tak krzykliwie, że dystyngowańsze duchy, nie chciały mu z początku ręki podawać. Tak czysto po rosyjsku przeskoczył w jednej chwili od ateizmu do bezwzględnego wstecznictwa.

Prawdziwa rosyjska natura.

To wszystko, widzisz, legenda, podaję ci ją taką, jaką mi ja powtarzano. Poweźmiesz ztąd wyobrażenie, o pojęciach, jakie panują u nas pod tym wzgęldem.

— Już wiem! zawołał nagle Iwan z dziecinną radością, jakby sobie naraz coś przypomniał. — Ja sam wymyśliłem tę anegdotę o kwadrylionie kilometrów. Byłem wtedy jeszcze w gimnazyum i miałem lat 17, opowiedziałem ją jednemu memu koledze nazwiskiem Korowkin. Było to w Moskwie. Bardzo charakterystyczna anegdota. Zapomniałem o niej zupełnie, ale teraz przypomniałem sobie, to znaczy, że nie ty mi ją opowiedziałeś.

A zatem nie istniejesz, nie ma cię całkiem jesteś tylko moim snem.

— Gwałtowność, z jaką mnie odrzucasz, dowodzi tylko, że bądź co bądź wierzysz we mnie — rzekł dżentelman ze śmiechem.

— Ani odrobiny, ani na setną część ułamka, nie wierzę w ciebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szaleniec na okręcie. Lekarz parowca „Majestic", kursującego na linii White-Star, przybywszy przed kilku dniami do Nowego Jorku, opowiadał o niezwykłym wypadku. Zaledwie statek opuścił przystań Queenstown, gdy jeden z palaczy usiłował rzucić się z pokładu w fale morza, zdołano go jednak na czas pochwycić i dla zbadania jego stanu umysłowego przyprowadzono go do lekarza okrętowego. Zanim towarzyszący mu marynarze weszli do kajuty lekarza, zdołał szaleniec zatrzasnąć ciężkie drzwi, wiodące do kajuty i szybko je zaryglował. Po dokonaniu tego porwał wiszące na ścianie nożyczki i nóż—i tak uzbrojony rzucił się na lekarza. Dotknięty obłędem palacz był to człowiek olbrzymiego wzrostu i niezwykłej siły; to też wątły i szczupły lekarz zrozumiał, że jedynie przytomność umysłu i przebiegłość mogą mu uratować życie. Usiadł więc spokojnie na krześle i zapalił papierosa, pozornie nie zwracając uwagi na szaleńca, który mu też przed twarzą groźnie potrząsał nożem. Kapitan okrętu, kilku oficerów i kilku marynarzy przypatrywało się przez małą szczelinę we drzwiach tej groźnej scenie. Obłąkaniec nie zwracał wcale uwagi na ich słowa, któremi starali się go ułagodzić. Z początku zamierzono przystąpić do wyłamania drzwi, lecz wnet zaniechano tego zamiaru gdyż szaleniec, zrozumiawszy o co chodzi, zaczął objawiać jeszcze większe rozdrażnienie. Wobec tego użyto innego sposobu. Aby uzyskać dostęp do kajuty, odśrubowali marynarze po cichu jedną z żelaznych płyt we drzwiach, a jeden z nich krzyknął nagle z całego gardła po imieniu na palacza. Skoro się szaleniec obrócił ku otworowi, rzucono mu w oczy garść pieprzu. Oślepiony obłąkaniec, doprowadzony z bólu do wściekłości, rzucił się z pięściami w stronę gdzie przed chwilą siedział lekarz, który jednak zwinnie mu się wymykał z pod ręki. W tej chwili wpadli marynarze do wnętrza kajuty i usiłowali mu nałożyć kajdany. Dokonano tego dopiero wtedy, gdy jeden z oficerów, którego szaleniec pochwycił w ramiona, zranił go wystrzałem z rewolweru w nogę.

Oburzenie „umierającego". Zabawna scena rozegrała się w Trzecim teatrze Avenue w Nowym Jorku, osławionym z wystawiania sztuk rozrzewniających i melodramatów. Trzeci akt dobiegał końca. Pewien hultaj leżał oczekując zasłużonego końca na łożu śmierci. Cierpliwość publiczności była już jednak wyczerpana i gdy ów hultaj w najpiękniejszym stylu melodramatu miał wyzionąć ducha, rozpoczęły się na widowni syki, stukanie i gwizdanie, któremu nie było końca. Przez kilka minut aktor Robinson, grający owego hultaja, znosił spokojnie te wrzaski publiczności, w końcu jednak umierającym owładnęło zupełnie słuszne oburzenie.

Porwał się z łoża śmierci, podbiegł do samej rampy i zaczął wołać głośno do widowni. Wreszcze można było rozróżnić jego słowa: „Panie i panowie!" — wołał aktor — apeluję do waszego poczucia sprawiedliwości i proszę nam nie przeszkadzać. Dobrzy zostaną z pewnością uratowani i nagrodzeni, ale musicie nam zostawić czas na to.

„Chcę umrzeć, ależ na miłość Boską przecież w tym hałasie nie podobna mi tego uczynić!"

W jednej chwili ustało sykanie i gwizdy, a rozległy się huczne oklaski i brawa. Pocieszony Robinson, położył się z powrotem do łóżka, nakrył się z oczami i jęczał, konając ku wielkiej uciesze widzów.

Głosy publiczności. Ponieważ dochodza mnie wieści, że ktoś rozpuszcza pogłoskę po Krakowie, że ja zamierzam wydawać gazetę do spółki z niejakim panem Sperlingem oświadczam, że ja takiego pana nie znam i nie mam z nim wogóle nic wspólnego.

Stanisław Dróbecki.

Telegramy.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. „Corresp. Wilhelm" donosi pod datą 15 b. m.: Cesarz był wczoraj po południu i dziś w nocy zupełnie wolny od gorączki. Dziś przed południem nastąpiło l e k k i e p o d w y ż s z e n i e t e m p e r a t u r y, znikło ono jednak w ciągu dnia. Przyboczny lekarz Dr Kerzl i prof. Neusser stwierdzili przy wizycie wieczornej, że temperatura jest całkiem normalna 36·6. Stan sił monarchy znaleźli lekarze zadawalniający. Także katar od wczoraj nie rozszerzył się. Expektoracye od wczoraj są obfite. O g. 3 po południu monarcha z apetytem spożył obiad. Ze wszystkich tych symptomów lekarze mają nadzieję, że polepszenie będzie trwałe.

Jak „Corresp. Wilhelm" się dowiaduje od osobistości z otoczenia cesarza, podwyższania temperatury, jakie spostrzeżono dziś przed południem, nie można uważać za znak niepokojący. Jak długo influenca nie jest zupełnie usuniętą, tego rodzaju lekkie objawy gorączki prawdopodobnie częściej będą występowały, nie dając żadnego powodu do zaniepokojenia. Jako dobry objaw w przebiegu choroby stwierdzić należy dodatni stan sił i normalną działalność serca. Znaczącą, dla ogromnej siły do pracy monarchy, jest okoliczność, że onegdajsza audyencja dyrektora kancelarji Schiesla, odnosząca się do ustaw ugodowych trwała prawie dwie godziny.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że objawy zapalenia u cesarza zwiększyły się. Cesarz jest bardzo przygnębiony, blady i okazuje brak sił. Również wzmaga się brak apetytu. Cesarz popada często w apatję. Nadto trapi go bardzo kaszel, który sprawia ból, odczuwany aż w skroni. Po takich atakach następuje zawsze osłabienie, które jednak niedługo trwa. W nocy jest oczywiście gorzej, bo przez leżenie kaszel się jeszcze potęguje.

Co się tyczy rozwoju choroby, nie można absolutnie mówić, jakoby już nastąpiło przesilenie. Do tego stadjum choroba jeszcze nie doszła, o czem świadczy częsta zmienność pulsu i temperatury. Przesilenia jednak spodziewać się można w najbliższych dniach.

Temperatura wynosiła wczoraj 38 st. Lekarze zapewniają, że na razie nie można mówić o wielkiem niebezpieczeństwie.

„Reichspost" wiedeńska donosi, że cesarz cierpi na bronchialną pneumonię.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego marszałek Liechtenstein zawiadomił, że otrzymał telegram od generalnego adjutanta Paara w odpowiedzi na zapytanie o stan zdrowia cesarza. Depesza ta brzmi:

„J. C. Mość dziękuje Sejmowi za wyrażone współczucie. Cesarz nie miał w nocy gorączki, jednakże kaszel często przerywał sen. O godzinie 8 rano gorączka znów wystąpiła. Objawy ka taralne są niezmienione. Paar".

Wiedeń. O zdrowiu cesarza dowiadują się codziennie członkowie rodziny cesarskiej i obcy panujący. Wnuczka cesarza arcyksiężna Elżbie ta odjechała po kilkudniowym pobycie w Schoenbrunie do zamku Ploschkowic, skąd co kilka dni będzie odwiedzać chorego monarchę. Arcyksiężna Walerya przybyć ma również wkrótce do Schoenbrunnu.

Wśród całej masy depesz znajdują się codziennie zapytania obcych panujących za pośrednictwem ambasadorów. Papież Pius X. do wiaduje się przez nuncyaturę wiedeńską codziennie o zdrowiu cesarza. Również cesarz Wilhelm kilka razy na dzień każe sobie telegrafować wiadomości o stanie zdrowia cesarza, podobnie król Edward. Wczoraj dowiadywał się o zdrowie cesarza u ochmistrza ks. Montenuowo zastępca ks. Jerzego greckiego.

Wiedeń. Ck. Biuro korespondencyjne donosi o stanie zdrowia cesarza, że katar utrzymuje się w równej mierze, noc upłynęła bez gorączki. Silny kaszel przerywał sen. Także rano gorączki nie było. Stan sił jest lepszym niż wczoraj.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. Posłowie Młodoczesey odbyli wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem po długiej dyskusyi pos. Fiedler zapowiedział wniosek o rozszerzenie kompetencyi trybunału administracyjnego w tym kierunku, aby podlegały mu także spory między ludnością cywilną, a władzami wojskowemi, podobnie jak to określają ustawy o gwarancyach konstytucyjnych, mające być przedłożone w Sejmie węgierskim.

Koło polskie zbierze się na naradę dzisiaj popołudniu.

Wiedeń. „Cons. Cor." ogłasza następujący komunikat: Czeski klub katolicko-narodowy odbył wczoraj dłuższą naradę, na której przewodniczący dr. Hruban przedłożył sprawozdanie z konferencyi z prezydentem ministrów. Nad tem sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem obradowano nad sprawą utworzenia **wspólnego klubu czeskiego.** W zasadzie wszyscy mowcy oświadczyli się za tem, że interes narodu czeskiego domaga się utworzenia wspólnego klubu. Dyskusya będzie dziś kontynuowaną.

Wiedeń. „Deutsch. Nat. Korresp." ogłasza następujący komunikat: Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego Związku stronnictw niemieckich byli obecni ministrowie Derschatta i Prade. Dr. Marchet usprawiedliwił swą nieobecność podróżą do Paryża. Główny przedmiot obrad tworzyły propozycye odnoszące się do **koncentracyi wolnomyślnych stronnictw niemieckich.** Zgodnie wyrażono zasadniczą potrzebę silniejszej koncentracyi poszczególnych grup wolnomyślnych. Ułożono propozycye, odnoszące się do zakresu działania komisyi parlamentarnej, a przywódcy propozycye te przedłożą swym klubom do przyjęcia. Następnie oświadczono się za tem, aby budżet na rok 1908 jak najrychlej wzięto pod obrady i załatwiono, w tym celu postanowiono jak najrychlej porozumieć się z innemi stronnictwami Izby. Komisya wykonawcza oświadczyła się stanowczo przeciw praktyce prowizoryów budżetowych. W piątek przed południem odbędzie się dalszy ciąg obrad.

Sejm Dolnej Austryi.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki przyjął wnioski w sprawie słusznego rozkładu podatków na domy towarowe, dalej w sprawie ograniczenia w Wiedniu sprzedaży obnośnej i w sprawie opodatkowania motorowych wozów, mimo, że namiestnik oświadczył, iż rząd w parlamencie wniesie ustawę państwową z **opodatkowaniem samochodów**, i domagał się, by ten wniosek cofnięto. Następnie sejm został odroczony.

Ugoda.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że posłowie narodowościowi nie **będą** obstruowali przeciw ugodzie, lecz zarezerwują wszystkie swe siły na walkę przeciw reformie wyborczej.

Budapeszt. Dzienniki donoszą z Wiednia, że jeszcze w bieżącym roku Bank austro-węgierski zwoła walne zgromadzenie, na którem postawiony zostanie wniosek o przedłużenie przywileju bankowego na lat 20.

Gwarancye konstytucyjne.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya partyi konstytucyjnej w obecności ministra Andrassy'ego. W konferencyi jako gość brał także udział ban chorwacki Rakodczay. Andrassy zawiadomił, że na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przedłoży projekty następujących ustaw: 1) o rozszerzeniu kompetencyi trybunału administracyjnego, 2) w sprawie ustanowienia trybunału dla rozstrzygnięcia sporów kompetencyi, 3) w sprawie zniesienia lex Szapary, która ustanawia zasady administracyi

państwa, 4) o podwyższeniu emerytur urzędników państwowych i municypalnych.

Francuska Rada gabinetowa.

Paryż. Wczorajsza Rada gabinetowa zajmowała się sytuacją w Marokku. Jenerał Drude doniósł telegraficznie, że przywrócenie spokoju postępuje naprzód przy współdziałaniu wojsk sułtana. Ponieważ obecność okrętów wojennych wysłanych na wody marokkańskie, nie jest więcej potrzebną, jeden krążownik został odwołany.

Rząd przedłoży Izbie po zebraniu się żądanie kredytu 6 milionów dla departamentów dotkniętych wylewami.

Z Łodzi.

Łódź. Po prawie trzech miesięcznym strejku robotnicy trzech wielkich fabryk sukna podjęli znowu pracę na dawnych warunkach.

Łódź. Wczoraj wieczorem na kilku ulicach policja śledcza aresztowała 18 członków bandy, która w ostatnich czasach dopuściła się szeregu wymuszeń i rozsyłała listy z żądaniem pieniędzy i pogróżkami. Między innymi aresztowano Antoniego Kubiaka, autora owych listów.

Wielkie katastrofy.

Nowy Jork. We fabryce prochu w Fontanie (stan Indiana) nastąpił wybuch, przyczem 30 osób zginęło, a około 100 odniosło rany. W okręgu 35 milowym domy i przewody telegraficzne uszkodzone. Detonację słyszano w odległości 87 mil.

Londyn. Według najnowszych wiadomości, podczas katastrofy koło Shrewsbury zostało 17 osób zabitych a 40 osób rannych.

W Marokku.

Casablanca. 150 ludzi kawalerji marokkańskiej, zaopatrzonych w najnowszą broń, wczoraj się poddało.

Casablanca. Jak *Temps* donosi z Rabat, pos. Regnaut odbył wczoraj jednogodzinną konferencję ze sułtanem Abdul-Azisem.

Rzym. Zmarł tu kardynał Steinhuber.

Belgrad. Wiadomość, że rokowania handlowe z Austro-Węgrami wkrótce będą podjęte przyjęto w kołach rządowych z wielkiem zadowoleniem. Spodziewają się, że tym razem doprowadzą one do korzystnego rezultatu.

Wiedeń. Bierny opór na liniach Towarzystwa kolei państwowych został zakończony.

Ze świata.

Odkrycie bieguna północnego. Przed kilku dniami podała nowojorska „Tribune" wiadomość o odkryciu bieguna północnego przez amerykańskiego badacza Fryderyka Cooka. Miał on donieść telegraficznie z Cap Eden w Grenlandji, że dotarł do bieguna północnego z zatoki Bachanan przebywszy Ellesmelerand i Nansen Sund. Całą wyprawę utrzymywano w wielkiej tajemnicy.

Szczegóły wyprawy jeszcze dotąd są zupełnie nieznane, a i sama wiadomość o wyprawie nie potwierdzona. Rzekomy odkrywca bieguna północnego Ar. Fryderyk Cook, jest znany w świecie naukowym jako badacz okolic lodowych. Urodzony w stanie nowojorskim w r. 1865 brał udział jako lekarz w wyprawie Gerlache'a do południowych krain podbiegunowych i ogłosił o tej wyprawie bardzo interesujące dzieło. Wedle doniesienia „Tribune" punktem wyjścia obecnej wyprawy była zatoka Bachanan na wschodniem wybrzeżu Ellesmelerand, położona w szerokości mniej więcej 79 stopni, właśnie w tem miejscu, gdzie Smith Sund dzieli Ellesmelerand od Grenlandji. Jaką drogą ruszył stamtąd badacz na północ nie wiadomo, przypuszczać tylko można, że prawdopodobnie dostał się on przez kanał Cennedy i kanał Robinzona na morze Linkolna i stąd dalej podróżował morzem. Byłaby to więc ta sama droga, którą szła w roku ubiegłym wyprawa Amerykanina Peary'ego, która dotarła do szerokości 87 stopni 6 minut, a więc na odległość mniej więcej 320 kilometrów od bieguna.

Doniesienie „Tribune" nie podaje również kiedy dr. Cook dotarł do bieguna.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przypuszczaćby można, że nastąpiło to na wiosnę, ponieważ miesiące marzec, kwieci ń i maj są najodpowiedniejsze do podróży sankami w tych okolicach.

Jeżeli wiadomość pisma nowojorskiego, okaże się prawdziwą, to znaczyć to będzie, że usiłowania ludzkości dotarcia do bieguna północnego, datujące się od mniej więcej od r. 300 przed Narodzeniem Chrystusa i trwające z coraz większą zapalczywością aż po nasze dni zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Każdy wiek prawie dodawał coś do tych usiłowań, każdy posuwał śmiałych badaczy nieco dalej na północ.

A było tych podróżników bardzo wielu, w wiekach średnich Normanowie, później John Cahot Baffin, lord Franklin, który umarł na dalekiej północy i 14 ekspedycyi szukających jego śladów.

Nowy okres badania okolic podbiegunowych datuje się od austrjackiej ekspedycji hr. Wilczka, której kierownicy Weyprecht i Julius Payer, odkryli ziemię cesarza Franciszka Józefa.

Jak wiadomo, pierwszy Weyprecht zwrócił uwagę na ważność tworzenia stacji, mających służyć równocześnie do spostrzeżeń meteorologicznych i magnetycznych, plan ten opracowała komisja międzynarodowa, a następstwem tego było założenie w r. 1882 czternastu stacji.

Nieco przedtem Nordenskjöld rozwiązał zagadnienie północno-wschodniej drogi wodnej opływając Azję od północy.

Od połowy lat siedmdziesiątych badania i wyprawy nie ustawały prawie na chwilę. Nazwiska najsłynniejszych badaczy i podróżników jak Nansena, Peary'ego, Sverdrupa, ks. Abruzzów, Jacksona, są wszechnie wszędzie znane.

Wspomnienie Andre'ego, którego wyprawa balonem tak nieszczęśliwie się zakończyła jest również w świeżej pamięci, zwłaszcza, że w ciągu ostatnich dwóch lat kilkakrotnie rozważano widoki i planowano nową wyprawę balonem.

Najdalsze punkty, do których udało się dotrzeć na północ, były 86_0 stopni 13-cie minut 6 sekund (Nansen dn. 7 kwiet. 1895) i 86 stopni 34 minut (Cagni, towarzysz podróży ks. Abruzzów dn. 14 kwiet. 1900 r.)

Z pośród ofiar lat ostatnich należy wymienić oprócz Andre'ego, rosyjską ekspedycję północną bar. Tolla, której wszyscy uczestnicy zginęli.

Odkrycie bieguna północnego rozwiąże nareszcie tajemnicę, czy w tym punkcie, do którego tylu podróżników pragnęło dotrzeć, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa, znajduje się ląd stały czy morze.

Odkrycie to będzie miało znaczną doniosłość geograficzną, natomiast trudno przywiązywać do niego nadzieję wielkich zdobyczy naukowych.

Stosunki fizykalne, klimat, stosunki magnetyczne i lodowe, są prawdopodobnie na biegunie takie same, jak w szerokim okręgu podbiegunowym najbliższym o średnicy jakichś 200 lub 300 kilometrów, co do których wiedza ma już wiele szczegółowych danych, tak iż dotarcie do samego bieguna nie przyniesie zapewne ważniejszych rezultatów naukowych.

W każdym razie będzie ono czynem wielkim, świadczącym o wytrwałości i nieustraszoności ducha ludzkiego.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy Floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.